

JOANNA NITSCHKE

ur. 1949; Nowy Tomyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa,
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, Zofia Rybicka, tajne nauczanie, Nowy Staw, Garbów, państwo Fijutowie, Wacława Arciszowa

Mama tajne nauczanie zaczęła w Nowym Stawie, potem był Garbów

Mama w czasie wojny, zaraz w październiku czy w listopadzie, ponieważ nie miała co robić, poszła do przełożonej, do pani Arciszowej porozmawiać co dalej. I ona jej powiedziała: „A chcesz pojechać tak troszkę na wieś? Jeżeli jesteś chętna, to ja ci mogę dać adres”. I pojechała do Nowego Stawu na leśniczówkę. Ci państwo nazywali się Fijutowie. Tam były dwie dziewczynki. Pewnie przychodziły też jeszcze ze wsi dzieci. I mamusia tam zaczęła to swoje tajne nauczanie, na początku grudnia w 1939 roku. To były już dzieci większe, nie takie z powszechnej szkoły. To była już właściwie młodzież. I mama uczyła historii, języka polskiego. I to wszystko było z głowy. Nie miała żadnych podręczników, tyle to, co zapamiętała ze swojej szkoły. Miała tylko program nauczania. U państwa Fijutów była cały rok. Oczywiście przyjeżdżała na święta, przywoziła różne dobra z tej leśniczówki. I taka była [sytuacja], tylko nie wiem czy to było akurat z tego Nowego Stawu, czy z tego drugiego miejsca - wiozła na Boże Narodzenie zajęcia i tytoń dla babci. Tytoń tutaj w pasie przemywany. I pociąg stanął i była łapanka, wyciąganie z pociągu. A mama w tym pociągu miała kogoś znajomego, jakiegoś mężczyznę, i on mówi: „Skaczymy?” - ”o skaczymy” W duży nasyp, dużo śniegu, i oni skoczyli w ten śnieg, poturlali się. A to było tuż przed godziną policyjną, on w swoją drogę pobiegł gdzie mógł, a moja mama na Skibińską i jakoś dotarła do siostry swojej.

Po tym roku mama dostała od pani Arciszowej adres do Garbowa. Tam przypominam sobie takie nazwisko Łaszczowie. To była jakaś rodzina pani Arciszowej. I tam przychodziły dzieci, młodzież. I mama uczyła tego samego - historii, języka polskiego, francuskiego, może higieny, jakichś takich rzeczy. Te dzieci jeździły do Lublina na egzamin. Mamusia tam nie egzaminowała. I w Garbowie mama spotkała takich braci Mierzejewskich. Jeden był malarzem, a jeden filmowcem. Potem był w Australii, taki słynny, dość długo żył. I oni byli z kolei spokrewnieni z Mają Berezowską. Tam był taki kulturalny dom, nie czuło się tam zupełnie wojny. Z tamtych czasów, to mamusia

potem w domu robiła nam zabawki na choinkę, bo ci Mierzejewscy też musieli robić, oni wymyślali różne zabawki na choinkę. Najczęściej były na jajku, ale i postacie, na przykład na skrzypkach grał taki człowiek. Była Baba Jaga, diabełek. I na jajku różne cudności, i te szablony potem były w domu i mamusia nam robiła, i myśmy robili zabawki na choinkę. Jeszcze nawet są takie szablony w domu.

Data i miejsce nagrania	2018-08-21, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"